Nr 84. Kraków, Czwartek 14 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Orędzie Mac-Kinley'a.

Zdarza się prawie zawsze, że długo oczekiwane wypadki polityczne, gdy już przejdą w sferę rzeczywistości, zawodzą oczekiwanie opinii publicznej, która nadawała im w swej wyobraźni olbrzymie kształty i spodziewała się po nich nadzwyczajnej doniosłości skutków. Coś podobnego stało się z orędziem Mac-Kinley'a.

Po oświadczeniach pierwszego obywatela i urzędnika Unii spodziewano się wyjaśnienia sytuacyi w kierunku wojny lub pokoju. Tymczasem, odczytawszy uważnie obszerne streszczenie telegraficzne orędzia, dochodzi się do przekonania, iż sytuacya dziś jest prawie tasama, jak przed orędziem. Aczkolwiek w pierwszej części orędzia przemawia prezydent bardzo energicznie — prawie wojowniczo — to znowu w drugiej części, którą prawdopodobnie dodano pod wpływem zgodzenia się Hiszpanii na rozejm z powstańcami, ton orędzia zmienia się zupełnie, jest prawie pokojowym. Dowcipny wreszcie zwrot, w którym Mac-Kinley oddaje w ręce kongresu całą sprawę i domaga się od niego decyzyi ostatecznej, tłómaczony jest zarówno przez przyjaciół, jak i wrogów pokoju, na korzyść własnych dążeń i zapatrywań.

Skąpe dotąd posiadamy wiadomości o tem, jakie wrażenie w samych Stanach Zjednoczonych wywarło orędzie. Wynika jednak z nich to tylko, że opinia publiczna, przyjmując z uznaniem do wiadomości energiczny ton słów prezydenta, upatruje poważne niebezpieczeństwo w tem, iż decyzyę co do przyszłej akcyi złożył prezydent w ręce kongresu, który byłby niejako zmuszony użyć zbrojnej interwencyi, gdyby na Kubie stosunki nie ułożyły się pokojowo. Następnie depesze z Waszyngtonu i Nowego Jorku przyznają wprawdzie, że szanse pokoju nie pogorszyły się po odczytaniu orędzia, atoli stwierdzają, że w gruncie rzeczy nie zadowoliło ono żadnego stronnictwa. — Skrajni szowiniści — *jingos* — są, ma się rozumieć, wściekli o to, że Mac Kinley nie zapowiedział natychmiastowej zbrojnej interwencyi. Ich zapatrywań dosadnym wyrazem są słowa senatora Forakera, który rzekł do jednego z dziennikarzy: „Straciłem wszelką cierpliwość i wiarę w prezydenta i upoważniam pana do ogłoszenia słów moich“.

Jedna z depesz nowojorskich tak charakteryzuje położenie: „Umiarkowani objawiają kompletne rozczarowanie, bo Mac Kinley poprostu abdykował i zostawił kongresowi wolną rękę Wszyscy stoją teraz bezradni. Po tysiąc razy słyszy się zdanie: „Musi przyjść do wojny, jeśli Hiszpania nie ustąpi“, lecz nikt nie znajduje odwagi, potrzebnej do wypowiedzenia wojny. a sam Mac Kinley czuje, że byłoby szczytem faryzeuszostwa wypowiadać wojnę w imię humanitarnego oburzenia przeciw wojnie na Kubie“. Z dzienników nowojorskich jedynie *Evening Post* rozpływa się w pochwałach dla prezydenta.

Orędzie przyjęto w obu Izbach kongresu spokojnie, lecz z widocznym chłodem i przekazano je komisyom dla spraw zagranicznych. W senacie udało się znanemu szowiniście Stewartowi dobić się głosu, mimo protestu przewodniczącego, i rzucić pewną ilość obelg pod adresem prezydenta i jego orędzia. Z wielu stron przypuszczają, że rozprawy w komisyach ciągnąć się będą w nieskończoność, bo szowiniści, nie mogąc tego uczynić w pełnej Izbie, będą tam dawać folgę swemu krasomówstwu, a umiarkowani nie myślą stawiać temu przeszkody. Umiarkowany senator Elkins miał się wyrazić: „Gdyby nawet przyszło do tego, że większość komisyi uchwali wojowniczą rezolucyę, to ja i moi przyjaciele rozpoczniemy rozprawy, wobec których rozprawy nad bilem taryfowym okażą się pod względem rozciągłości prostem dziecińafter stwem“. A trzeba wiedzieć, że senat Stanów Zjednoczonych nie zna zamknięcia dyskusyi, groźbę zatem w czyn wprowadzić nie jest zbyt trudno.

Orędzie prezydenta rozpoczyna się obszernem zestawieniem dawniejszych niepokojów i ostatniej rewolucyi na Kubie, które spowodowały wielkie straty dla przemysłu, handlu i kapitałów amerykańskich. Sprowadzały one także długotrwały stan rozdrażnienia i zaniepokojenia wśród amerykańskich obywateli i zmuszały rząd do znacznych wydatków, celem zabezpieczenia neutralności. Umiarkowanie i cierpliwość ludu Stanów Zjednoczonych wystawiono na poważną próbę, która wywołała wśród niego groźny niepokój.

Prezydent zwraca się następnie przeciw nieludzkiemu sposobowi prowadzenia wojny, a szczególniej przeciw okrucieństwom, popełnianym na *reconcentrados*, z których 150.000 osób zmarło skutkiem chorób i głodu. Przedłużanie takiej wojny równałoby się zupełnemu wytępieniu jednej lub obydwu nawet stron wojujących. „Mając to przed oczyma — czytamy w orędziu, — uważam za swój obowiązek, w duchu przyjacielskim, zarówno względem Hiszpanii, jak Kubańczyków, starać się bezpośrednio o zakończenie wojny“. Mac Kinley omawia w dalszym ciągu usiłowania dyplomatyczne, podjęte przez Unię, i tak się dalej wyraża:

„Z praktycznego punktu widzenia nie uważam za odpowiednie i rozsądne uznać obecnie niepodległości t. zw. kubańskiej rzeczypospolitej. Uznanie takie nie jest koniecznem, aby Stany Zjednoczone postawiono w możności przywrócenia pokoju na wyspie. Gdy się później pokaże, że na Kubie ustali się rząd, zdolny do wypełniania obowiązków niezależnego narodu, wtedy będzie go można uznać i zawiązać z nim prawidłowe stosunki“.

Nieco dalej orędzie powiada: „Alternatywa interwencyi, celem zakończenia wojny, przedstawia się pod postacią albo bezstronnego i neutralnego sprzymierzeńca — na wypadek, gdyby udało się nakłonić strony walczące do rozsądnego kompromisu — lub też sprzymierzeńca czynnego tej lub drugiej strony. Cała nasza dotychczasowa akcya przejęta była poważnem i bezinteresownem życzeniem utrwalenia pokoju i dobrobytu na Kubie. Za przymusową interwencyą Stanów Zjednoczonych, jako strony neutralnej, celem zakończenia wojny, przemawia wiele względów rozsądku i precedensów historycznych. Podobna interwencya jednak wyklucza nieprzyjazny nacisk względem obu stron, tak w sprawie zawieszenia broni, jakoteż ostatecznego załatwienia całej sprawy“.

Po dalszem uzasadnieniu interwencyi przechodzi Mac-Kinley do sprawy statku „Maine“, która — jak zaznacza — serce narodu napełniła przerażeniem. Morski sąd śledczy, który cieszy się najzupełniejszem zaufaniem rządu, uznał jednomyślnie, że nieszczęście spowodowane zostało miną podmorską, nie stwierdził jednak, na kogo spada odpowiedzialność.

Orędzie przytacza następnie depeszę posła Woodforda z dnia 26 marca, w której tenże powiada, że hiszpański minister spraw zagranicznych, Gullon, zapewnił go, iż Hiszpania w sprawie zatonięcia okrętu „Maine“ uczyni wszystko, czego od niej honor i sprawiedliwość będą wymagały. W innej depeszy wyrażono życzenie, żeby sprawę tę przedłożono sądowi polubownemu, złożonemu ze znawców, którego decyzyi Hiszpania z góry się poddaje. Na propozycyę tą Stany Zjednoczone nie dały odpowiedzi.

Dalej powiedziano w orędziu, że liczne doświadczenia przemawiają za tem, iż cel, do którego dążąc Hiszpania, prowadzi wojnę na Kubie, z pomocą obecnie używanych środków nie może zostać osiągniętym. Jedyna nadzieja przywrócenia pokoju i zakończenia obecnego stanu rzeczy na wyspie polega w pacyfikacyi Kuby, przeprowadzonej w imię ludzkości i cywilizacyi(!), w imię zagrożonych interesów amerykańskich, „które nam dają prawo i nakładają na nas obowiązek przemawiania i działania w tej sprawie“.

Wojnie na Kubie musi się kres położyć. Wyrażam prośbę do Kongresu, żeby upoważnił prezydenta do zarządzenia środków, mających na celu zupełne ukończenie wojny między rządem hiszpańskim a ludnością kubańską, oraz natychmiastowe urządzenie trwałego rządu, któryby był zdolnym utrzymać porządek, uszanować międzynarodowe zobowiązania i zabezpieczyć pokój i bezpieczeństwo swoich i naszych obywateli. Orędzie kończy się temi słowy: „proszę także o upoważnienie prezydenta do użycia sił morskich i lądowych dla osiągnięcia tego celu i w interesie ludzkości“. Wreszcie żąda orędzie uchwalenia subwencyi dla nędzę cierpiących Kubańczyków i zawiera następujący zwrot do Kongresu: „Rezultat spoczywa teraz w ręku Kongresu, na którym ciąży niebezpieczna odpowiedzialność. Wyczerpałem wszelkie starania, aby kres położyć temu nieznośnemu stanowi rzeczy tuż przed naszemi bramami. Czekam na akcyę panów“.

Na samym końcu zawierało orędzie zwrot następujący:

„Po napisaniu niniejszego orędzia otrzymałem wczoraj urzędowne doniesienie o zezwoleniu przez królowę regenkę na rozejm z powstańcami kubańskimi. Sprawa ta, sądzę, będzie przedmiotem waszej pilnej rozwagi. Jeżeli to zarządzenie odniesie pożądany skutek, to aspiracye nasze, jako chrześcijańskiego i pokój miłującego narodu, będą spełnione. W przeciwnym zaś razie będzie to tylko nowem usprawiedliwieniem naszej dotychczasowej działalności“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 kwietnia.

(Święta. — Powitanie nowego namiestnika. — Towarzystwo dziennikarzy polskich).

(z. r.) Jak wszędzie, tak i u nas święta przeszły na zjadaniu święconego, na gremialnej pielgrzymce z jednego domu do drugiego. Gościnni gospodarze wysilali się na zabawienie swych gości, to znaczy, pchali w nich jadła tyle, ile się tylko zmieściło. Goście spisywali się znakomicie i czynili zadość uprzejmym zabiegom gospodarzy. Po dostatecznej ilości alkoholu, podanego pod postacią piwa, wina i wódki, języki się rozwiązywały i rozpoczynała się serya mówek i toastów. Z przyjęć większych, wymienić wypada wspaniałe święcone u prezydenta miasta dra Małachowskiego.

Dziś, we wtorek, który bardzo wielu jeszcze za pół-święto uważać zwykło, odbyło się w pałacu namiestnikowskim powitanie nowego namiestnika. Hr. Piniński przyjmował władze, korporacye, stowarzyszenia, które już o godzinie 10 rano jawić się poczęły. Najpierw przybyli urzędnicy namiestnictwa. Rzecznik ich wiceprezydent Lidl zapewnił, iż wedle sił pracować będą, aby „odpowiedzieć oczekiwaniom namiestnika, jego woli (!), ku pożytkowi państwa i kraju“. Namiestnik Piniński w odpowiedzi prosił o poparcie urzędników i zapowiedział zarządzenia, które ułatwić mają wewnętrzną organizacyę pracy w namiestnictwie. Sięgnął także w przeszłość i oddał hołd księciu Sanguszce, stwierdzając, że trudno mu będzie dorównać pod niejednym względem swemu poprzednikowi. Dla urzędników znalazł słowa zachęty do pracy, dodając, że zawsze popierać będzie uzasadnione ich życzenia, w pierwszym rzędzie sprawę regulacyi płac. Podniósł następnie w swej przemowie namiestnik obowiązki urzędników administracyjnych, do których należy utrzymanie siły i powagi rządu, w interesie prawa, ładu społecznego i ogólnego pożytku. Zalecał w postępowaniu energię, wszakże bez nieuzasadnionej szorstkości, radził dążyć do zjednania sobie zaufania obywateli, szczerze kraj kochających. Urzędników ożywiać powinien duch prawdziwie obywatelski, piecza o dobro wszystkich warstw ludności, połączona ze stanowczością i energią.

Następnie przyjmował hr. Piniński Radę szkolną krajową, z wiceprezydentem Bobrzyńskim na czele. Na mowę powitalną dr. B., odpowiedział namiestnik wyrazami radości, iż swego dobrego znajomego widzi na czele tej instytucyi. Stwierdził p. namiestnik w swych dalszych słowach wspólność swoich z p. Bobrzyńskim przekonań i wyraził nadzieję, że wspólnemi siłami nadal pracować będą.

Przedstawiły się dalej wszystkie trzy kapituły z arcybiskupami ks. Morawskim i ks. Issakowiczem i kanonikiem Bieleckim w zastępstwie ks. kardynała Sembratowicza. Przybyła dalej generalicya, reprezentanci sądownictwa, skarbowości, senat akademicki uniwersytetu i politechniki, rektorat akademii weterynaryjnej, konsul rosyjski Pustoszkin, krajowa Rada zdrowia z prezesem dr. Czyżewiczem, dyrektor poczt p. Seferowicz, dyrektor kolei Wierzbicki, dyrektor policyi, dyrektorowie szkół średnich.

Imieniem reprezentacyi miasta Lwowa stanęli prezydent Małachowski z wiceprezydentami Schayerem i Michalskim; przybyli również reprezentanci Izb: adwokackiej, lekarskiej i notaryalnej, prezesowie i dyrektorowie banków itd.

W imieniu Izby handlowej i przemysłowej przybyli: prezydent jej dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent Jakób Piepes-Poratyński i kilku członków. Dr. Marchwicki prosił namiestnika o otoczenie opieką naszego, tak zawsze jeszcze skromnego przemysłu.

Jutro przyjmie namiestnik reprezentacyę Wydziału krajowego i marszałka hr. Badeniego.

Kilka zaledwie dni dzieli nas od walnego zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy polskich. Będzie to szóste z rzędu walne zebranie Towarzystwa, które istnieje od lat pięciu, a dziwnym zbiegiem okoliczności nie zdołało w sobie zjednoczyć ani zespolić przynajmniej wszystkich dziennikarzy galicyjskich. Nie wiem, czyją to winą, ale zdaje się, że tych, co to założywszy sobie gniazdko, siły młodsze i tych, co nie zaraz stanęli w szeregach członków, systematycznie od Towarzystwa tego odsuwają. Bo niczem więcej, jak tylko odsuwaniem reszty od wspólnego ogniska, nazwać można ciągłe i bezzasadne powiększanie wpisowego, którego nowy projekt będziemy mieli znowu w przedłożeniu Wydziału na walnem zgromadzeniu dnia 17 bm.

W nowym tym projekcie zmiany statutu, wyśrubowano opłatę wpisowego do niebywałej wysokości. Członek rzeczywisty płacić ma: do 30 roku życia 40 koron, od 30 do 40 roku życia 80 koron, od 40 do 50 roku życia 100 koron, a liczący ponad 50 lat 200 koron. Kwoty to zbyt wysokie aby je wydobyć można z kieszeni galicyjskiego dziennikarza, tembardziej, że wpisowe to opłacać się ma jednorazowo. Towarzystwo w ten sposób rozwijać się nie będzie, rozwijać się nie może, a większość dziennikarzy w szeregi jego się nie zaciągnie, widząc w obowiązkach członków za wielkie ciężary a zbyt małe i zbyt odległe korzyści. Sprawa ta powinna znaleść rzecznika na walnem zebraniu Towarzystwa, bo od niej zależy mniej lub więcej korzystny rozwój tej pożądanej dla każdego dziennikarza polskiego instytucyi.

Równocześnie zwróciłby należało uwagę na §§. 16 i 17 statutu, czy projektu statutu Towarzystwa, które — zdaniem prawników — pod względem prawnym są niedopuszczalne. Powiedziano tam: „Członek rzeczywisty, wystąpienie swe z Towarzystwa ma zgłosić na piśmie. Z chwilą, gdy zarząd otrzyma takie zgłoszenie, gasną prawa członka, jest on jednak obowiązany zapłacić należną wkładkę po koniec bieżącego roku administracyjnego“. Że członek rzeczywisty obowiązany jest uiścić się z całej opłaty za rok, na to zgoda, ale dla czegóż nie zostawić mu praw członka aż do końca roku, za który obowiązany jest zapłacić?

W paragrafie 17 znów czytamy: „Członek wspierający, który występuje z Towarzystwa, obowiązany jest zapłacić całoroczną wkładkę za rok bieżący i za rok bezpośrednio po tem następujący“. Dlaczego obowiązany być ma do płacenia za rok następujący — tego zrozumieć nie można.

Te i tym podobne punkty statutu domagają się koniecznej zmiany — a także przed walnem zgromadzeniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, wypada zwrócić uwagę członków na zastają służbę z pośród skazańców i to po kilka

Na Sachalinie.

Po instytucyach sądowych i karnych poznaje się także poniekąd poziom moralny, na jakim stoi pewien organizm państwowy. Wychodząc z tej zasady, nie bez interesu będzie poznać, choćby w ogólnych zarysach, gospodarkę rządu rosyjskiego w jego najmłodszej kolonii karnej na wyspie Sachalinie Gdyby nie ta okoliczność, że szczegóły, z któremi zaznajomimy tutaj czytelników. wyszły z pod pióra Rosyanina, p. Czechowa *), zdolnego, lecz bynajmniej nie antirządowo usposobionego publicysty, który nieuprzedzonemi oczyma i na miejscu oglądał rzeczy, jakie opisuje, poprostu nie chciałoby się wierzyć w ich istnienie przy końcu XIX wieku. Z całą pewnością stwierdzić należy, że z więźniami, odbywającymi karę, która przecież w rezultacie wpłynąć ma na ich umoralnienie, w podobny sposób, jak w Rosyi, nie obchodzi się żadne państwo europejskie, z wyjątkiem chyba Turcyi. Trzeba jeszcze przytem pamiętać, iż Sachalin jest miejscem wygnania zarówno dla pospolitych zbrodniarzy, jak i przestępców politycznych, i że tylko w nader rzadkich wypadkach zesłaniec ma nadzieję powrotu do Rosyi europejskiej po odbyciu tam kary. — Wszystko, z dodatkiem przymusowych ciężkich robót i surowego klimatu wyspy, czynią z niej prawdziwe piekło, jak się o tem przekonać można z niniejszego streszczenia dzieła rosyjskiego pisarza.

* * *

Stosunki moralności między odsiadującymi karę, lub też wyzwolonymi już skazańcami, są tego rodzaju, że: „w całej obszernej Rosyi nie ma jednego zakątka, gdzieby małżeństwa na wiarę były tak częste. jak na Sachalinie, są one tam bowiem nietylko uznawane, ale nawet wprost popierane przez władze rządowe i duchowieństwo. Wolne związki, tworzące rodziny, powiększają ludność wyspy, w myśl intencyj rządu“.

Na samym wstępie na wyspę, dokąd naszemu podróżnikowi udało się dostać tylko przez wielkie protekcye z Petersburga i po niemałych trudnościach, stawianych przez władze miejscowe, zapoznaje on nas z pierwszym typem zesłańca. Jest nim niejaki Krassiwyj, który ma powierzoną czynność przewoźnika na rzece Dujce. Jestto silnie zbudowany starzec 70-letni, który przed 36 laty uciekł z wojska. Schwytano go po pewnym czasie, skazano na dziewięćdziesiąt knutów i deportowano na Sybir, gdzie miał zostać kozakiem zabajkalskim. Transportowany tamże uciekł znów z drogi. Za to zaaplikowano mu po raz drugi tęsamą porcyę knutów i zesłano na Sachalin, skąd także próbował uciekać i za każdym razem odbierał knuty. Ciało pokryte ma bliznami od batów, jedno żebro złamane, brak mu palca u ręki. Mimo to dobry humor go nie opuszcza. W końcu przyznaje się podróżnikowi, który jego zaufanie pozyskał, do prawdziwego nazwiska. Zmienił on je zwyczajem rosyjskich „brodiagów“ — włóczęgów — i przez kilkadziesiąt lat trzymał w tajemnicy przed władzami. Człowiek ten, tak srodze przez los dotknięty, twierdzi, że jedynym występkiem, jaki w życiu popełnił, były dezercye, wynikające z niechęci do służby wojskowej. Pogodził się on jednak w końcu ze swem przeznaczeniem, skoro zakończył swą rozmowę zdaniem pełnem iście moskiewskiej rezygnacyi: „Trzeba słuchać, życie jest dobre, dziękuję zań Panu Bogu!“.

Podobnie, jak wszystko w Rosyi jest obliczone na efekt dla wyższego „naczalstwa“, tak też i zewnętrzny wygląd więzienia w Aleksandrowsku, stolicy Sachalinu, wywiera korzystne wrażenie. Podwórze obszerne otaczają spore izby. Po środku każdej z nich podwójna drewniana prycza bez sienników, nawet bez słomy. Obliczoną jest ona na 70 ludzi, zdarza się jednak, że i 170 na niej sypia. Łatwo wyobrazić sobie, co ci ludzie znosić muszą. Zwykli zbrodniarze, internowani w więzieniu aleksandrowskiem, używają względnej swobody: nie noszą kajdan i wolno im wychodzić w dzień na miasto bez straży — nie stosuje się to jednak do więźniów politycznych. Zostający pod śledztwem więźniowie, lub tacy, którzy próbowali uciekać, zamknięci są w osobnym baraku, pilnie strzeżonym. Podróżnik rosyjski, wszedłszy doń, ujrzał w niewielkiej stancyi dwudziestu skazańców obdartych i brudnych, z nogami obwiniętemi w szmaty, zamiast obuwia, i zakutych w kajdany. Mają oni głowy w połowie ogolone, drugą połowę pokrywają włosy nigdy nie czesane. W kaźni niema pryczy — ci spać muszą na gołej ziemi. W jednym z kątów stoi kubeł, wydający woń obrzydliwą.

Gdy na dworze jest ładnie i względnie ciepło, co zresztą na Sachalinie się często zdarza, przez otwieranie okien i drzwi wywołać można w kaźniach jaką taką wentylacyę, lecz w zimie, gdy tego środka dla strasznych mrozów użyć nie można, powietrze w nich jest wprost zabijające. Nie mając miejsca na wysuszenie swego ubrania, wiesza je więzień, powróciwszy z roboty, tuż obok pryczy, co z dodatkiem ryb, suszących się, resztek jedzenia, dziegciu, którym smarowane jest obuwie, myriad rozgniatanych pluskiew i wyziewów z niepranej nigdy bielizny — wszystko to zatruwa powietrze izby więziennej i czyni je zupełnie niezdatnem do oddychania. Dla zarządu więziennego jednak wystarcza, jeśli nad wejściem do każdej izby, wisi piękna czarna tabliczka, wskazująca jej objętość w sążniach kubicznych i stosowną do niej liczbę więźniów, która w nich znajdować się winna, co jednak nikogo nie obowiązuje.

Prawa rosyjskie żądają od skazańców tutejszych, by po odbyciu kary, stali się porządnymi ludźmi, jako koloniści-rolnicy na Sachalinie. Pobyt przecież w tamtejszych więzieniach jest zwykle dalszym stopniem zepsucia, o jakiejkolwiek moralnej poprawie nawet mowy niema. Jakie indywidua wyrastają w zgniłej atmosferze więziennej, mamy dowód na tak zwanych „majdanszczykach“. Jest to katorżnik, spełniający w każdej kaźni oficyalnie wstrętną funkcyę czyszczenia owego kubła, o której wyżej była mowa, w rzeczywistości zaś jest on dla swych kolegów dostawcą i lichwiarzem. Dostarcza on im: pieniędzy do gry w karty, która jest największą pasyą katorżników, kart, świeczek łojowych, bułek, mleka, kiełbasy i t. p., i co najważniejsza surowo zakazanej, lecz tak pożądanej każdemu „russkiemu człowiekowi“, — wódki. To wszystko dzieje się pod okiem przekupionych dozorców i inspektorów więziennych. Jegomość ten pobiera od swych kolegów po 10 procent dziennie od wypożyczonych pieniędzy, każdy przedmiot zaś, u niego zastawiony, a nie wykupiony w ciągu doby, staje się jego własnością. „Majdańszczyk“ naraża się na ciągłe niebezpieczeństwo ze strony współwięźniów, chciwych na każdą kopiejkę i musi grubo opłacać się dozorcom, przedsiębiorstwo jego jednak do tego stopnia jest zyskowne, że jednemu z takich „exmajdańszczyków“ — żydowi, a późniejszemu „posieleńcowi“, skradziono 56.000 rubli, zarobionych w katordze.

Większość zesłańców używaną jest w Aleksandrowsku do budowy nowych domów, do naprawy starych — utrzymywania dróg, ulic i placów, przyczem własnemi rękami, bez pomocy jakichkolwiek zwierząt pociągowych, zmuszeni są znosić budulec z lasu, odległego o przeszło ośm wiorst. Wszyscy czynownicy dostają służbę z pośród skazańców i to po kilka lub kilkanaście osób, które, wedle istniejących przepisów, powinny stać się, po odcierpieniu kary, kolonistami rolnikami, tymczasem zaś, pełniąc funkcye lokai, bon, szwaczek, kucharzy i t. p., nie mają sposobności przygotować się do swego przyszłego zawodu.

Cały świat wie, jak kradnie czynownik lub oficer rosyjski, gdy rozchodzi się o żywność więźniów lub żołnierzy. Czynownicy sachalińscy trzymają prym pod tym względem. Najczęstsze i najpraktyczniejsze dla ich kieszeni oszustwo odbywa się przy dostawach chleba, którego 3 funty rosyjskie dziennie (1 kg. 22·3 dkg.) stanowi obok 10 dkg. mięsa, 3 dkg. kaszy i 1 kopiejki na dodatki do zupy, jedyną żywność każdego więźnia. P. Czechow, oglądając kilkakrotnie ten chleb, znalazł, że: był on poprostu obrzydliwy. „Po rozłamaniu go świeciły na powierzchni krople wody, ośrodka zrobiła wrażenie czarnej, błotnistej masy. która lepiła się do palców i sprawiała obrzydzenie w samem dotknięciu, nie mówiąc już o jedzeniu“. Przy oszustwach urzędniczych główną rolę odgrywa t. zw. *„pripiok“*, t. j. różnica między wagą surowej mąki a wagą wypieczonego chleba. Dla inspektorów więziennych ten *„pripiok“*, jest prawdziwym szatanem kusicielem, któremu żaden z nich prawie oprzeć się nie jest w możności. Dla dokonania oszustwa wszelkie sposoby są dobre, bodaj dosypywanie sproszkowanej gliny do mąki, a sama manipulacya oszukańca z *„pripiokom“* ma przebieg nader prosty. N. p. inspektor więzienia N. N., który sprzedał cichaczem 10.000 pudów (170.000 kg.) mąki skarbowej, pokryje cały ten ubytek w przeciągu lat trzech, oszczędzając choćby 10 gr. mąki na racyi chleba każdego ze skazańców, a może zaoszczędzić i więcej. Uczony zoolog i podróżnik rosyjski, Poliakow, wyraża się o tym chlebie, że nawet psy, które miał ze sobą, jeść go nie chciały. Reszta żywności podobną jest do chle-

*) *Ostrow Sachalin.* A. Czechow. St. Pietierburg. 1897. Dzieło to służyć może niejako za uzupełnienie Kennana.

powiedzianą w statucie możność utworzenia syndykata dziennikarskiego, który wyjść powinien z krainy zamiarów i zapowiedzi, a przyoblec się w realne kształty rzeczywistego istnienia.

Uwagi te z powodu odbyć się mającego za dni kilka walnego zebrania, sądzę, będą na czasie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 kwietnia.

Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszy telegram z Berlina, podający w streszczeniu bardzo oryginalne i charakterystyczne rozporządzenie ministerstwa pruskiego do prezesów regencyj. Rozporządzenie to jest objawem dziwnej perfidyi pruskiej, a przytem typowym wyrazem tej chwiejności i niekonsekwencyi, jaka cechuje politykę pruską za panowania Wilhelma II., gdy bowiem ministerstwo wzywa nauczycieli i urzędników niemieckich, aby i po za służbą, w stosunkach towarzyskich i w życiu publicznem starali się o wzmocnienie poczucia narodowego i świadomości pruskiej, nadmienia równocześnie, aby przytem unikali zaczepnego działania względem ludności polskiej i chętnym Polakom nie wzbraniali udziału we wspólnej pracy w stowarzyszeniach i przedsięwzięciach bądź naukowych, bądź humanitarnych. Dziwna logika pruska: ministerstwo nakazuje posunąć germanizacyę aż w ogniska domowe i towarzyskie, a zarazem nie zaczepiać Polaków i — *risum teneatis* — nie odmawiać im udziału w tej pracy germanizacyjnej. Urzędnicy i nauczyciele pruscy zbudowani być powinni tem ojcowskiem napomnieniem rządu, który swą opieką otacza w ten sposób życie prywatne i towarzyskie!

Niezwykły ten krok rządu pruskiego smutnym byłby zaiste, gdyby nie był tak śmiesznym, niedorzecznym i bezcelowym. Nie dziwilibyśmy się, gdyby podobne rozporządzenie wydał jakiś nieoświecony landrat lub ciasno i jednostronnie pojmujący swe obowiązki inspektor szkolny; ale co powiedzieć o ministerstwie pruskiem, które pośród trudnych okoliczności politycznych, wymagających taktu, rozwagi i inicyatywy, daje taki dowód swej pomysłowości politycznej i dbałości o interesa państwa.

Jeżeli w podobnych rozporządzeniach, w których nie wiadomo, co więcej podziwiać: przewrotność czy niedołęstwo, rząd pruski szukać będzie rozwiązania konfliktów politycznych i narodowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, to zaprawdę, ani dobro ogółu, ani interes państwa na tem chyba nie zyska.

O mandat poselski z V. kuryi okręgu sanockiego, w miejsce ś. p. Wysockiego, ubiegać się zamierza także p. Stanisław Ostaszewski, właściciel Klimkówki. Będzie to więc trzeci z rzędu kandydat o mandat z tego okręgu, po który, oprócz znanego przywódcy stronnictwa ludowego, sięga także dr. Witołd Lewicki, kandydat adwokatury, popierany przez ks. Stojałowskiego. Celem rozwinięcia agitacyi za kandydaturą p. Lewickiego, apeluje organ Stojałowszczyków z budującą, a dotąd niepraktykowaną otwartością do kieszeni wyborców. „Opierając się tylko na ludzie — nawołuje *Pszczółka,* — nie otrzymując, jak inne stronnictwa (!), od nikogo żadnych zasiłków i subwencyj — zmuszeni jesteśmy, kochani bracia, zapukać do waszej kieszeni i poprosić was o p[illegible]rcie. Czynimy to dlatego, ponieważ sprawa, o którą się rozchodzi, jest sprawą całego ludu i ponieważ człowiek, którego nasze stronnictwo przedstawia i o którego wybór się nam rozchodzi jest bezwarunkowo najodpowiedniejszym i ze wszystkich najzdolniejszym kandydatem. Przez tegoż wybór, przybędzie naszemu stronnictwu jeden poseł, a naszemu polskiemu i ruskiemu ludowi jeden nieustraszony obrońca, znakomity mowca i rzecznik jego krzywd i potrzeb. Ze względu na ważność sprawy upraszamy was o ofiarność“.

Ach! Niechże prezydyum „Koła chrześcijańsko-ludowego“ nie ogołaca innych stronnictw „z najodpowiedniejszych i najzdolniejszych kandydatów“, bo zaiste kraj znajdzie się w wielkim kłopocie, gdy poza partyą ks. Stojałowskiego szukać mu przyjdzie „nieustraszonych obrońców ludu“ i „znakomitych mowców“.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po połdnnin.

Wiadomości osobiste. P. delegat Laskowski wczoraj wieczór powrócił z Jedlicz do Krakowa.

Utalentowana artystka sceny krakowskiej pani Morska-Popławska, o której występach uwieńczonych powodzeniem na scenach angielskich donosiliśmy w właściwym czasie, przybyła na święta do Krakowa.

Budowa gmachu dla Tow. sztuk pięknych w Krakowie. W niedzielę 17 b. m. odbędzie się ocena projektów na budowę gmachu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nadesłanych przez architektów polskich, na skutek konkursu, ogłoszonego przez Towarzystwo. Projekty, w liczbie dziesięciu, są wystawione w sali małej, przylegającej do kancelaryi Towarzystwa.

Obchód „Rękawki“, w latach ostatnich zmienionej na zwykłą zabawę ludową, odbył się wczoraj na Krzemionkach podgórskich. Tysiące uczestniczyły w zabawie, programem swoim interesnjącej dzieci i młodzież. Ktokolwiek widział tłumy Wiedeńczyków bawiących się na Praterze, lub nawet ludność Warszawy w okresie świąt Wielkiejnocy na placu Ujazdowskim, później na polach Mokotowskich, zauważyć musiał obok szczerej wesołości, pewną także uprzejmość i grzeczność w obejściu dla obcych i współuczestników zabawy. Krakowska „Rękawka“, jak się wczoraj przedstawiała, to poprostu napadanie podrostków i żołnierzy na dziewczęta i sługi, uderzanie ich po twarzach figlem niemieckim: piłkami dosyć twardemi, uwiązanemi na elastycznym, w rękach trzymanym sznurku. — Młode dziewczyny bez męskiej opieki chociażby się w kilka na taką zabawę wybrały, napadane były tak, że z popucbniętemi twarzami powracać musiały do domów, a widzieliśmy wiele płaczących i poprostu krzykiem wołających o ratunek. Dzika i wstrętna zabawa, a literalnie żadnego przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, lub kogoś starszego, któryby samowolę i natarczywość setek podrostków uśmierzył. Na tego rodzaju „obchody“ wstręt bierze patrzeć i dzieciom je pokazywać. Pospólstwo krakowskie jeszcze dotąd nie umie się bawić zbiorowo. Powszechny niemal śmiech, jaki wywołała napaść nliczników na żyda w cylindrze, który przybył na plac zabawy, był dowodem zdziczenia moralnego tłumn, które smutne pozostawia wspomnienie. Powtarzamy, wśród tysięcy takiej zabawie oddających się osobników, ani na lekarstwo nie widziało się policyantów, którzyby najbardziej rozzuchwalonych podrostków zdołali nmitygować. Straż policyjna była zato bardzo licznie reprezentowaną na ulicach w Krakowie, przy przejeździe od rogatki do Stradomia.

Zmarli. Stanisław Kiernicki, artysta malarz, zmarł w Krakowie w 35 rokn życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 14 b. m. z krypty księży Pijarów.

Ignacy Przybyłkiewicz, urzędnik magistratu w Tarnowie, założyciel tamtejszego „Sokoła“ i twórca korpusów wakacyjnych, zmarł w Tarnowie w 52 roku życia.

Marya Łada, córka doktora medycyny, urodzona w Siedlcach w Królestwie Polskiem, w 19 roku życia zmarła w Krakowie.

Jan Rodziewicz Winnicki, były żołnierz polski z r. 1863, a później oficer anstryacki (jako ułan brał udział w bitwie pod Custozzą w r. 1866), przeżywszy lat 57, zmarł w zakładzie im. Bilińskich we Lwowie.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego, Piotra Bngiela ze Złoczowa, notaryuszem w Krakowcu.

Z Zakopanego donoszą: Goście zakopańscy, których w ciągu zimy przebywało tutaj około 150, ofiarowują Elizie Orzeszkowej skromny, ale wiele mówiący intencyą adres. Mieści się on w teczce ozdobnej, a obok winiety, malowanej przez Stanisława Krzyształowicza, wyobrażającej typowe odrzwia chaty góralskiej, wypisano: „Elizie Orzeszkowej — goście i górale z Zakopanego“.

Grono inżynierów pod kierunkiem p. Ziembickiego prowadzi roboty około budowy kolei z Chabówki do Zakopanego, która ukończona będzie dnia 15 sierpnia r. p. z pewnością. Dworzec kolei stanie powyżej zakładu dra Chramca.

Sprzeniewierzenie. Donoszą nam telegraficznie z Tarnopola: Pocztmistrzyni Leszczakowa w Niżborgn (powiat husiatyński), zdefraudowawszy wraz z jakimś wspólnikiem 12.000 złr., umknęła do Bremy. Tam została przytrzymaną, a równocześnie na zlecenie telegraficzne aresztowano w Tarnopolu jej wspólnika, którym był woźny banku austro węgierskiego, Stankiewicz.

Samobójstwa na prowincyi. Kronika prowincyonalna z dni ostatnich zapisuje szereg samobójstw: W Przemyślu odebrał sobie życie fryzyer tamtejszy Stanisław Bourdon, poderżnąwszy gardło brzytwą. Bourdon był rodem ze Lwowa, urodzony w r. 1853, stanu wolnego. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

W Nowym Targu obwiesił się sługa urzędowy starostwa, Kajetan Gałuszka, liczący lat 60, ojciec 5 dorosłych dzieci. Czynu rozpaczliwego dokonał z powodu rozstrojn umysłowego, w jaki popadł skutkiem długów, z których wybrnąć nie mógł.

Jan Tarasiewicz, dyetaryusz sądowy w Sądowej Wiszni, posprzeczawszy się dnia 2 b. m. z żoną swą Panliną, wyszedł rano z domu, a wziąwszy w biurze krótki urlop, wyjechał do Lwowa. Żona, dowiedziawszy się, że Tarasiewicz ma wrócić tegoż dnia wieczorem, oczekiwała go na kolei; gdy wrócił, oboje szli polną ścieżką do miasta. W drodze, gdy żona czyniła mu wyrzuty, iż nic jej ze Lwowa nie przywiózł, wydobył Tarasiewicz rewolwer, kupiony zapewne we Lwowie i strzelił do niej dwa razy, raniąc niebezpiecznie w szyję i poniżej piersi, a gdy ona pomimo to uciekła z życiem, sprawca skierował do siebie trzeci celny strzał i padł na miejscu. Śledztwo sądowe w toku.

W Tarnopolu zastrzelił się wczoraj Ludwik Kornberg, jednoroczny ochotnik 55 pułku piechoty. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W Kołomyi odebrał sobie życie w koszarach 95 p. p. szeregowiec Makowejczuk w ten sposób, że zadał sobie jedenaście ran bagnetem. Ostatnie pchnięcie trafiło w serce, wskutek czego natychmiast nastąpiła śmierć.

W Stanisławowie szeregowiec Krechowiecki zastrzelił się w koszarach w obawie przed karą.

W Czerniowcach w Wielki czwartek zastrzelił się również w koszarach 24-letni sierżant 41 p. p. Adolf. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

O zamordowaniu księdza, kanonika Biesiadzkiego, w Dydni, w powiecie brzozowskim, przez Konstantego Wieniarskiego, męża siostrzenicy tego księdza, *Ruch katolicki*, do podanych przez nas wczoraj wiadomości, przynosi jeszcze następujące szczegóły: „W pierwszy dzień świąt, na godzinę przed chwilą, w której proboszcz miał parafianom ogłosić Zmartwychwstanie, Wieniarski przyjechał rano, koło godziny 5, do ks. Biesiadzkiego, którego zastał śpiącego, a wpuszczony do sypialni, zamordował go, zadawszy sztyletem kilka ciężkich ran, poczem umknął niespostrzeżony, gdyż czeladź była zajętą w stajni. Pędząc z szalonym pospiechem ku Grabownicy, spotkał swą żonę, która dążyła do Dydni, do wuja, księdza, na czas świąteczny, zatrzymał ją na drodze, a udając, że wraca do domu i chce się z żoną pożegnać, zadał jej tym samym sztyletem, dwa pchnięcia. Wieniarska właśnie w tej chwili piersią swą ich wspólne czteromiesięczne dziecię karmiła. Przywieziona ledwie żywa na plebanię do Dydni, wkrótce żyć przestała. Powodów dokonanej podwójnej zbrodni nikt się nie domyśla, a rozumowa konkluzya każe się domyślać szału, spowodowanego zboczeniem umysłowem. Wieniarski został uwięziony.

Przeciw handlowi żywym towarem. Wychodzący w Warszawie dziennik hebrajski *Hazefirah* przedrukował odezwę, wydaną przez rabinów zagranicznych, z powodu t. zw. „handlu żywym towarem“. — Odezwa ta w przekładzie dosłownym brzmi:

„Do rabinów i przewodników gmin żydowskich w państwie rosyjskiem, w Galicyi i w Rumunii.

„Wiedząc, jak drogą wam jest dobra sława i pożądana cnota naszego ludu, zwracamy się do was z poniższemi uwagami. Dowiedzieliśmy się, że pewna liczba niegodziwych agentów uwija się po gminach waszych, namawiając dziewczęta z pomocą przewrotnych i fałszywych obietnic do opuszczenia kraju rodzinnego i do udania się za ich wskazówkami w dalekie strony. Dla większego upozorowania niecnej tej czynności niegodziwcy ci wstępują czasami w związki małżeńskie z upatrzonemi nieszczęśliwemi ofiarami, a następnie uwożą je do Indyj, Brazylii, Argentyny i do innych krajów, gdzie je rzucają na pastwę hańby. Łatwowierne i nieszczęśliwe ofiary, znalazłszy się na obczyźnie, pozbawione opieki i pomocy, bez znajomości kraju i praw miejscowych, niechybnie fizycznie i moralnie giną. W tej właśnie doniosłej sprawie zwracamy się do was, prosząc, aby każdy rabin lub kaznodzieja w synagodze, powierzonej jego pieczy, ostrzegał lud przed szerzącem się zgorszeniem, także zwracał baczną uwagę na nieznanego pochodzenia obcokrajowców, wstępujących w związki małżeńskie z dziewczętami w powyżej wymienionym celu. Poczytujemy sobie za obowiązek święty wytępić z pośród nas tych, którzy przyczyniają się swojemi nikczemnemi postępkami do zniesławienia naszego imienia. Obowiązkiem naszym jest siłą religii i namowy w duchu praw i dobra społecznego strofować. Tych zaś, których wpływ nie zdoła odwieść od szkodliwych i niesumiennych praktyk, piętnujemy w imię świętej wiary naszej, jako odstępców od naszego wyznania.“

Podpisali: Dr. Adler, naczelny rabin Anglii; Zadok Kahn, wielki rabin Francyi; dr. Güdemann, starszy rabin wiedeński; dr. Hildesheimer, starszy rabin berliński; dr. Hirsch, starszy rabin hamburski; dr. Horowitz, starszy rabin frankfurcki; prof. Ehrenreich, starszy rabin rzymski.

Brody, 12 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Rada powiatowa dla uczczenia jubileuszu cesarskiego uchwaliła w całym powiecie zakładać szkółki uprawy łoziny dla podniesienia koszykarstwa. Szkółki te nosić będą imię cesarza, i na ten cel co roku Rada powiatowa wstawiać będzie pewną kwotę do budżetu.

Zwrotniczy przy kolei, Hnidak, podczas przesuwania wagonów, potknął się na szynach, upadł i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że wkrótce zmarł w szpitalu powszechnym.

W gimnazyum naszem odbył się, jak co roku, poranek Szewczenki. Program składał się ze słowa wstępnego, deklamacyj, śpiewu, gry na skrzypcach, harmonium, w języku ruskim, a jednej deklamacyi w języku polskim. Cały program wykonali uczniowie.

Polacy w Turcyi. Do *Kraju* donoszą z Konstantynopola: Wypadki z ostatnich lat kilkudziesięciu rzuciły na bruk Konstantynopola spory zastęp Polaków. Turcya wtedy ludzi potrzebowała i kto miał cokolwiek ochoty do pracy — łatwo zajęcie znalazł. Rząd robił Polakom wiele ułatwień, pozwolił im n. p. zdawać egzamina po polsku. Między emigrantami było kilku takich, którzy wynaleźli sobie dziwaczne źródła dochodu. Do dziś dnia n. p. opowiadają o niejakim G., siłaczu, którego zatrudnieniem było poskramiać na własną rękę rozbójników, odbierać im łup, a ich samych oddawać władzom za nagrodą.

Teraz jest tu wiele rodzin (Czajkowscy, Bilińscy, Bąkowscy, Sartyńscy) polskich tylko z nazwiska: Polacy ci nic, albo prawie nic po polsku nie umieją. Kilku z nich zajmuje dość wybitne stanowiska: Czajkowski jest generałem dywizyi (Muzzafer-basza) Bąkowski także ma rangę paszy, Biliński sekretarzem ambasady w Belgradzie.

Z Polaków, zamieszkałych na Wschodzie, jeden Henryk Groppler dorobił się znacznej fortuny na kopalni boraksu, którą sam odkrył i szczęśliwie eksploatował. Dom państwa Gropplerów był tu znany pod nazwą ambasady polskiej. Począwszy od Mickiewicza, ktokolwiek z Polaków o Konstantynopol zawadził, nie minął z pewnością tego serdecznego nawskróś polskiego ogniska. P. Groppler od kilku lat nie żyje. Pani Gropplerowa, z domu Głowacka, jest siostrą znanego malarza tegoż nazwiska, a przytem spowinowacona bardzo blisko z Hadziewiczem i Matejką; to też w domu pani Gropplerowej znajduje się wiele dzieł ich pendzla, których ogół nie zna. Nestorem tutejszej polskiej kolonii jest p. Antonowicz, od pół wieku zamieszkały na Wschodzie. Nikt lepiej nie zna Turcyi od niego, gdyż ją przeszedł kilkakrotnie wzdłuż i wszerz, zakładając tu pierwsze linie telegraficzne. Prezesem polskiego stowarzyszenia jest p. Morawski, obywatel francuski, powszechnie szanowany w szerokich kołach tutejszego towarzystwa. P. Warnia-Zarzycki, rodem z Litwy, jedyny utalentowany malarz w Konstantynopolu, jest profesorem rysunku w sułtańskiej szkole sztuk pięknych w Stambule. Polaków, chwilowo zamieszkałych w Konstantynopolu, jest paru, przeważnie urzędników austryackich. Hr. Adam Tarnowski jest sekretarzem ambasady austryackiej, p. Maryański zastępcą konsula, dr Krok lekarzem okrętu stacyjnego również austryackiego.

Katastrofa we wsi czeskiej. W Wielki Piątek zaczęła się katastrofa, która prawdopodobnie pochłonie całą jednę wieś w Czechach, Klappai, położoną w powiecie libochowickim u podnóża dość wysokiej góry, Hasenburga. Już przed trzema tygodniami podobno zauważyli Klappajanie usuwanie się owej góry Hasenburga, ale podówczas przedsięwzięte badania nie stwierdziły obaw. Obecnie, niestety, stało się niebezpieczeństwo faktem. Trzecia część wsi leży w gruzach. Ludzie, pozbawieni dachu nad głową, nocują po szopach albo pod namiotami. Z kościoła wszystko, co cenniejsze, wyniesiono. Jest obawa, że góra, która się posuwa mniej więcej na przestrzeni 15 morgów, zasypie wkrótce całą wieś. Badań umiejętnych przyczyny katastrofy jeszcze nie przedsięwzięto, ale wedle ogólnego zdania, powodem jej są obfite deszcze dni ostatnich i ukazanie się podziemnych źródeł, które podnóże góry podmyły i uruchomiły. Nad bezpieczeństwem mieszkańców czuwa żandarmerya i straż pożarna, która wtyka w ziemię tyki. Usuwająca się powoli ziemia łamie te tyki i to jest znakiem do ucieczki z zagrożonego miejsca. Żandarmerya obwodzi miejsca niebezpieczne kordonem. Grad kamieni spada z góry z odgłosem, jakby palby karabinowej i za chwilę ściany domów, jeszcze prosto stojące, zapadają się z hukiem.

Nikt z ludzi dotąd nie zginął, ani nie został nawet skaleczony, natomiast półtorasta ludzi straciło całe mienie. Katastrofa zaczęła się około godziny 6 rano, a o pierwszej z południa już 16 budynków leżało w gruzach. Do wieczora zawaliła się szkoła i zaczęła się walić plebania. Góra przez jeden dzień wydłużyła się na 60 metrów, a posuwała się warstwą wysoką na 8 metrów. Góra sunie naprzód z szybkością 60 centymetrów na godzinę. Nieszczęście jest tem większe, że dotknęło samych biedaków, a przewidzieć nie można, czy cała wieś nie zostanie pogrzebaną. Na pierwszą wieść o niebezpieczeństwie przybyły żandarmeryi na pomoc w ratunku straże pożarne z okolicy i Sokoły z pobliża. Udało się uratować nieco sprzętów z dwudziestu domów. Natychmiast przybył do Klappai namiestnik Coudenhove z radcą Pietrzykowskim i zwiedziwszy miejsce katastrofy, przyrzekł pomoc rządową, zachęcił do utworzenia komitetu ratunkowego i ofiarował pierwszy znaczniejszy datek.

Międzynarodowa wystawa kolonialna otwartą będzie w Rochefort we Francyi dnia 29 maja.

Z Wiednia piszą do nas: Kościół św. Ruprechta w niedziele i święta podczas nabożeństwa polskiego zawsze pełny, przedstawiał w pierwszym dniu uroczystości wielkanocnej w roku bieżącym niezwykły widok. Nietylko bowiem presbiteryum, oby dwie nawy, brama kościelna na oścież otwarta, zapełnione były wiernymi, lecz poza kościołem nawet tak licznie zgromadzili się rodacy, że możnaby nimi drugi taki kościół zapełnić. A ponieważ i kościół księży Zmartwychwstańców także był w tym dniu szczelnie zapełniony, stąd naturalny wniosek, że dwa małe kościoły w Wiedniu, dla odprawiania w nich polskich nabożeństw przeznaczone, nie wystarczają. Należy zatem pójść za przykładem Czechów. Mają oni w Wiedniu więcej i to obszernych kościołów w różnych dzielnicach miasta, w których czeskie kazania i nabożeństwa się odprawiają. Otóż zdaniem bardzo wielu, ponieważ liczba Polaków w Wiedniu wynosi do 30.000, należy się postarać o utworzenie jeszcze przynajmniej dwóch posad kaznodziei i spowiedników polskich, a to w dzielnicach bardzo oddalonych od śródmieścia, jak w Döbling i w Hietzing, aby rodacy w okolicy tych dzielnic mieszkający, z powodu blisko milowej odległości bardzo tylko rzadko uczęszczający do kościoła polskiego, mogli w niedziele i święta bywać na nabożeństwach polskich i słuchać kazań po polsku. Ponieważ płaca kaznodziei i spowiednika polskiego wynosi tylko kilkaset złr. rocznie, więc zdaje się, rząd nie robiłby wielkich trudności w utworzeniu tych dwóch nowych posad.

Obchody Mickiewiczowskie w Ameryce. Istniejący w Ameryce Związek młodzieży polskiej, mający siedzibę główną w Chicago, liczy około 20 oddziałów w różnych stronach Ameryki, a każdy prawie z tych oddziałów posiada czytelnię. Obecnie, w roku Mickiewiczowskim, Związek młodzieży zaleca swym oddziałom urządzenie wieczorków na cześć Mickiewicza, tudzież zamierza ogłosić parę konkursów literackich na odpowiednie tematy. Wogóle rok Mickiewiczowski zapowiada się interesująco. Dwa wiecznie z sobą walczące obozy, związkowscy i zjednoczeni, zdołały porozumieć się z sobą w tej sprawie i na chwilę odłożyć na bok swe walki i nienawiści. Na dzień 30 maja r. b. zapowiadają one w specyalnej odezwie świetny wspólny obiad w „Central Music Hall“ w Chicago“. Chcą ten dzień uczynić tak pamiątkowym, jak w roku 1893, podczas wystawy wszechświatowej, słynny „Dzień polski“. W skład komitetu, zajmującego się tą sprawą, wchodzą przodujące siły obu obozów i tak: ks. Sedlaczek, Zmartwychwstaniec, red. *Dzien. Chic.*, p. Szwajkart, red. *Narodu Pol.*, p. Horbaczewski, red. *Gaz. Kat.*, p. L. Szopiński, sędzia La Buy; ze strony związkowej prez. rz. centr. Jabłoński, sekr. gen. M. J. Sadowski, red. *Zgody* S. Barszczewski, kap. pol. Pałczyński i inni. — I w innych miastach Ameryki myślą na seryo o obchodach Mickiewiczowskich. W *Gaz. Kat.* ks. Paweł (pseudonim) proponuje uczczenie roku jubileuszowego założeniem w Ameryce: seminaryum nauczycielskiego, gimnazyum polskiego i zakonu polskich braci szkolnych.

Ze Stowarzyszeń.

— VI zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 9 rano w sali kasyna miejskiego. Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie wydziału. 4. Sprawozdanie skarbnika. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej 6. Wybór uzupełniający: a) prezesa, b) I wiceprezesa, c) trzech członków wydziału na przeciąg trzech lat, d) jednego członka wydziału na przeciąg 1 roku. 7. Projekt zmiany statutu. 8. Przyjęcie członka. 9. Wnioski członków. 10. Interpelacye.

Składki. Na stuletni fundusz Adama Mickiewicza złożyło kółko rodzinne na święconem u Janów Schneidrów 10 złr. 53 ct.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 14 kwietnia: „Czerwony pugilares“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 odsłonach Franciszka Csepreghy'ego, przełożył i przystosował dla sceny Aureli Urbański (po raz drugi).

W piątek 15 kwietnia: „Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 16 kwietnia: „Ułuda“, fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza (nowość).

W niedzielę 17 kwietnia: „Czerwony pugilares“, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 odsłonach Franciszka Csepreghy'ego, przełożył i przystosował dla sceny Aureli Urbański (po raz 3).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Po „Urwiszach“ i całym szeregu odpowiednio dobranych „nowości“, jakiemi wypełniony był repertoar ostatnich tygodni, nie zdziwił nas bynajmniej „Czerwony pugilares“ Csepreghy'ego, węgierska sztuka, grywana podobno z powodzeniem na trzeciorzędnych scenach budapeszteńskich. Dyrekcya teatru naszego widocznie bowiem dla odmiany zaczyna odczuwać sympatye do niższego rodzaju sztuki, jak melodramat lub wodewil, reprezentującego błogi powrót do prostoty i wszelakiego rodzaju rzewnych, lekko wzruszających wrażeń. Ponieważ atoli publiczność krakowska ma z dawnych czasów gust nieco lepiej wyrobiony, i radaby również dla odmiany usłyszeć jakąś sztukę z repertoaru, jaki daje bieżąca wykwintniejsza literatura, przeto na wczorajszym „Pugilaresie“ teatr świecił pustkami, pomimo że zapowiedziano muzykę i tańce, pomimo, że pp. Solski, Roman i Siemaszkowa zaprezentować mieli swe zdolności wokalne.

Ten „Czerwony pugilares“ nie jest tak złym, lub tak nieudolnie napisanym, aby go nie można wysłuchać, ale należy on do kierunku, który dawno pogrzebany został w teatrze. Osnowa sztuki niesłychanie naiwna, pomysły przestarzałe, postacie karykaturalnie z lekka szkicowane, całość, budowana według recepty starych wodewilów, nie nadaje się do repertoaru scen, które oddychały powietrzem świeższem i mają wyższe wymagania. Cóż nas bowiem może obchodzić, albo wzruszać historya wachmistrza od huzarów, który zgubił pugilares z pieniądzmi, przeznaczonemi na wypłatę szwadronu, albo sprzeniewierzenie się jego narzeczonej, która wolała wyjść za zamożnego wójta. Zazdrosny o żonę, do której się cała wieś umizga, wójt Miszka popełnia tysiąc niedorzeczności, naraża się na pośmiewisko, aby w końcu zaplątać się w własne sieci. Sztuka taka może się podobać w prowincyonalnem węgierskiem miasteczku, gdzie huzarzy są ideałem nadobnych dziewcząt, a historya zazdrosnego Miszki wystarczy, aby ubawić niewybredną publiczność, ale u nas nawet p. Kamiński, grający rolę owego wójta, nie jest w stanie podtrzymać akcyi, nawet pp. Solski, jako Janczi, a Roman jako huzar Pali swym pięknym śpiewem nie wycisną łez z oczu czułych słuchaczek, a p. Siemaszkowa wyborną grą nie uratuje rwącej się całości. Jedyną zajmującą rzeczą jest tło ludowe, zręcznie uchwycone, melodyjne śpiewy węgierskie na nutę czardasza i kostyumy narodowe, ale to do powodzenia jeszcze nie wystarczy. *W. Pr.*

— Legenda. Stanisław Wyspiański. Paryż 1892. Kraków 1897. Str. 90. Nakładem autora.

Niezwykle oryginalna szata zewnętrza tej książeczki, styl archaiczny, naśladowanie staropolskiego języka, całe ujęcie tematu w formę poetyczno-dramatyczną, znamionują utwór, należący do tak zw. dekadenckiej literatury. Zwolennik modernizmu w sztuce malarskiej, p. Wyspiański pokusił się o wcielenie swych nowatorskich dążności także w szatę literacką i stworzył udramatyzowaną z prastarych dziejów naszych legendę o księciu Kraku i córze jego Wandzie. Rozkołysana fantazya kładzie tu piętno na wszystkich szczegółach, splata podanie o śmierci Wandy ze światem wodników i rusałek, które, udzieliwszy córce Kraka talizmanu powodzenia w orężnej walce z wrogami, wciągają ją następnie, po spełnieniu jej dziejowego przeznaczenia, w nurty Wisły. Rzecz dzieli się na dwie części: w pierwszej kreśli autor scenę śmierci Kraka i pogromu jego zastępów, broniących drewnianych bram Wawelu; w drugiej bohaterską walkę Wandy, pogrom Allemanów i śmierć księżniczki. Forma ujęcia przedmiotu, metoda opracowania, styl i pisownia zupełnie dowolna, a nie zawsze konsekwentna, utrudniają zrozumienie i zoryentowanie się w tym utworze, który jako wybłysk umysłu, goniącego za skrajną oryginalnością zarówno w sztuce jak w literaturze, nie może liczyć na popularność w szerszych kołach i nie wielu zapewne znajdzie zwolenników. Najlepszym ustępem „Legendy“ są sceny drugiego aktu, malujące świat wilkołaków, rusałek, wodników i wodnic, i oryginalne pieśni i rozmowy. W tych scenach są błyski talentu, w całości atoli jest „Legenda“ chorobliwym wytworem umysłu rozmiłowanego w sferze myśli mało dostępnych ogółowi. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zajęty był w zeszłym tygodniu ostatecznem zredagowaniem orędzia, którego celem miało być wyjaśnienie, czy wogóle jest rzeczą możliwą zatarg z Hiszpanią załatwić w drodze pokojowej i czy Hiszpania okazuje skłonność do przyjęcia dyktowanych jej przez Stany Zjednoczone warunków, bez poprzedniego użycia łodzi torpedowych, pancerników i statków wojennych.

W gruncie rzeczy, giełdy zagraniczne mniej zajmują się obecnie ewentualnością wojny między Ameryką i Hiszpanią, gdyż są one zdania, że specyalnie dla położenia ekonomicznego Europy mogą się wyłonić pewne korzyści, podczas gdy finanse Hiszpanii i tak nie mogą być bardziej, niż obecnie zdezorganizowane. O wypłacalności Hiszpanii nie może być w ogóle mowy, w chwili gdy wprawienie w ruch maszyny, drukującej banknoty, należy do zadań niemożliwych. Dokonane w ostatnich dniach ogromne sprzedaże rent hiszpańskich, nie są konsekwencyą obawy wy-

---

ba, mięso (ryby w czasie postów) zawsze jest stare, solone.

Zabójstwo i na równi z niem stawiana ucieczka, są najpospolitszemi zbrodniami w katordze. Ponieważ zaś więcej, niż połowa skazańców, dostaje się na Sachalin za morderstwa, zabójstwa lub ucieczkę w czasie transportu na Sybir, stają się oni przeto bardzo łatwo recydywistami. Przyczynia się do popełniania rozmaitych zbrodni i ta okoliczność, że katorżnik, zostający w śledztwie, trwającem, wedle tamtejszej procedury, niesłychanie długo, uwolniony bywa od wszelkiej przymusowej pracy, co jest ideałem każdego katorżnika.

Kara cielesna, ograniczona obecnie w Rosyi i na Sybirze, utrzymana została na Sachalinie w całej pełni. Rózgi, knut, przykucie do taczek są tam zwykłemi karami. Inspektor więzienny ma prawo każdemu z katorżników zaaplikować do stu rózg. Jeden z urzędników opowiadał z całym cynizmem, w jaki sposób odzwyczaił katorżników od podawania mu próśb na piśmie.

— Gdy przybyłem na Sachalin — opowiadał on, — zaraz przy pierwszej inspekcyi w więzieniu podano mi 50 prób na piśmie. Przyjąłem je, lecz oświadczyłem zarazem, iż autorowie tych, które nie będą zasługiwać na uwzględnienie, zostaną oćwiczeni rózgami i rzeczywiście los ten spotkał 48 petentów. Za drugim razem podano mi już tylko 24 próśb — postąpiłem tak samo. Teraz odzwyczaiłem zupełnie katorżników od pisania próśb i zażaleń!

Ilość otrzymanych razów nie jest zupełnie zależną od przestępstwa, lecz od „czynu“ — rangi — tego, co karę dyktuje. Urzędnik niższy, zastępujący chwilowo wyższego, nie opuszcza nigdy sposobności, aby skorzystać z przywilejów starszego.

(C. d. n.)

buchu wojny, lecz przekonania, że wcześniej czy później hiszpański minister skarbu zmuszony będzie wystąpić z propozycyami i wezwać wierzycieli do poniesienia pewnych ofiar na rzecz skarbu państwa.

Giełda wiedeńska okazuje zresztą małe zainteresowanie wiadomościami z Waszyngtonu i Madrytu, gdyż główną jej troską są obecnie z a s i e w y, których stan, według dotychczasowych wiadomości, jest dosyć zadowalniający.

Niekorzystnie podziałało natomiast na spekulacyę podwyższenie stopy procentowej przez Bank angielski, oraz Bank rzeszy w Berlinie, mające jedynie na celu ograniczenie i uniemożliwienie wywozu złota do Ameryki, skutkiem czego poziom kursów walorów międzynarodowych począł się obniżać. Szczególnie ucierpiały akcye kredytowe austryackie, które przez spekulacyę zostały rzucone na plac w pokaźnej ilości na rachunek firm zagranicznych.

Dopiero nieco wyższe notowania giełd zagranicznych, spowodowane pogłoskami, jakoby przedłożenie kongresowi orędzia Mac Kinley'a, zostało odroczone z poniedziałku na środę, oraz zwyżka kursu hiszpańskich „Exterieur" z 47·75 na 48·25 przyczyniły się do uspokojenia umysłów i wpłynęły dodatnio na usposobienie targu.

Gwałtownej zwyżki doznały akcye kolejowe „*Buschtiehrader*" wskutek nadspodziewanej dywidenty, a kurs tych akcyj *Lit. A* podniósł się o złr. 6.6, zaś *Lit. B* o złr. 8.50.

Wielkie bezrobocie w angielskich kopalniach węgla spowodowało również zwyżkę w akcyach węglowych. Żywym popytem cieszyły się węgierskie akcye kredytowe, oraz „*Staatsbahn*" z powodu widoku pomyślnych zbiorów.

Targ dla walut i dewiz ożywiony był tendencyą zwyżkową a kurs marek przekroczył relacyę, gdyż transakcye w tychże dokonywano po 58.85. Były to przeważnie zakupy spekulacyjne, zaś rzeczywista potrzeba nie przekraczała zwykłych granic W tem też przekonaniu Bank austro węgierski, najprawdopodobniej wstrzymywał się z dostarczaniem giełdzie weksli na złoto opiewających i dał do dyspozycyi giełdy wszystkiego milion marek, kwotę, która natychmiast przez dwie firmy została skonsumowaną.

A. U.

Kolej syberyjska. Jako fakt wielkiej wagi dla stosunków międzynarodowych i całego świata podają wszystkie pisma wiadomość o szczęśliwem przybyciu pierwszego pociągu pospiesznego z Moskwy do Tomska. Fakt ten dowodzi nam, że trzecią część wielkiej kolei syberyjskiej uważać należy za otwartą i do użytku publicznego oddaną. Tymczasem jednak pociągi pospieszne na linii Moskwa Tomsk kursować będą tylko dwa razy na miesiąc.

Oczywiście kolej syberyjska dopiero wtedy nabędzie światowego znaczenia, gdy cała wykończoną zostanie i dojechać nią będzie można z jednej strony do Władywostoku, z drugiej do Talienwanu, Port Artura nad morzem chińskiem, oraz do blisko stamtąd położonego Pekinu.

Handlowe następstwa i skutki tej komunikacyi tak biją w oczy, że nie potrzeba się nad niemi zastanawiać. Jedna tylko jest rzecz, na którą już dziś trzeba i nam zwrócić uwagę, tj. że jeżeli ostatecznym punktem wschodnim tej kolei będzie Pekin, to ostatecznym punktem zachodnim będzie — Warszawa.

Jak wiadomo, tor rosyjskich kolei żelaznych jest szerszym o kilka centymetrów od toru w reszcie Europy przyjętego. Zatem lokomotywy i wagony kolei europejskich nie mogą kursować po drogach rosyjskich i odwrotnie.

W Królestwie Polskiem z tej strony Warszawy położono tor europejski; od Warszawy na wschód, północ i południe leżą już tylko tory rosyjskie i tej to okoliczności zawdzięcza Warszawa, że stanie się z czasem e m p o r y u m handlowem całej Europy, mającej stosunki z dalekim Wschodem. Tu z jednej i z drugiej także strony gromadzić, zatrzymywać i przeładowywać się będą towary całego świata. Żadne miasto stałego lądu nie będzie miało korzystniejszego położenia; tu bowiem wschód z zachodem podadzą sobie ręce dla wymiany handlowej całego świata.

Dwojakość toru kolejowego w Królestwie Polskiem, uważano jako anomalię i skutek przewagi wpływów, któreby chciały państwo rosyjskie odepchnąć ile możności jak najdalej na wschód. Teraz się pokazuje, że wpływy te, jeżeli istniały, Rosyi ujmy nie przyniosły, a stolicy polskiego kraju nadały znaczenie, jakiego jej z pewnością nie życzą.

Życzyć tylko należy, aby kolej syberyjska jak najprędzej wykończoną została, tak w interesie postępu całego świata, jak poszczególe w interesie Warszawy i Królestwa Polskiego, a przecież przypuszczać można, że handlowe i przemysłowe sfery polskie zrozumią nową misyę swą i nie pozwolą się wypchnąć z położenia i stanowiska, nie mającego na stałym lądzie chyba równie korzystnego.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 kwietnia. Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego na Kleparzu nie było. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2.80 do 3·—. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·60 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy po —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi: By zapobiedz słusznym w tym kierunku skargom, zarządziło ministerstwo kolejowe, aby na przyszłość przy budowie kolei państwowych, z a t r u d n i a n o i l e m o ż n o ś c i s i ł y k r a j o w e. Także koleje prywatne wezwano, by do robót ściągały przedewszystkiem krajowych robotników.

Wiedeń, 13 kwietnia. *(Telef.) Neues Wiener Tagblatt* donosi, że austryacka deputacya kwotowa rozpocznie swe prace dopiero wtedy, aż otrzyma sprawozdanie węgierskiej deputacyi.

Jak twierdzą w stronnictwach większości, pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych odbywać się ma równolegle z rozprawami nad wnioskami językowemi.

Z kół rządowych donoszą, że rząd złoży w komisyi językowej jasno sformułowane oświadczenie tej treści, że wielką przykłada wagę do załatwienia ustawy językowej i w tym kierunku w komisyi współdziałać będzie. Komisya językowa i komisya dla sprawy ugody z Węgrami, mają być uznane za nieustające, albowiem istnieje zamiar, aby Rada państwa obradowała także w przerwach, które znajdą się pomiędzy pojedynczemi posiedzeniami delegacyj wspólnych.

Praga, 13 kwietnia. Prezydent klubu czeskiego dr. E n g e l przemawiał wczoraj w Beneszowie o sytuacyi politycznej. Uważa ją za bardzo poważną. Jeżeli państwo njema być zachwiane w podstawach, należy wystąpić z największą energią przeciwko niemieckim radykałom. Ze strony słowiańskiej nie żąda się nic więcej, jak uczciwego równouprawnienia dla wszystkich narodowości, nie wyłączając niemieckiej.

Praga, 13 kwietnia. W okręgu K a r l i n S m i c h ó w postawiono powtórnie kandydaturę ministra skarbu K a i z l a na posła do Rady państwa. Radykalne stronnictwo Baxy, postawiło tutaj kandydaturę dra R a s c h y n a.

Praga, 13 kwietnia. *Prager Tagbl.* ogłasza sprawozdanie inżyniera Kodona o katastrofie w Klappai. Wedle tego sprawozdania, minęło już od niedzieli wszelkie dalsze niebezpieczeństwo.

Prezydent hr. T h u n wyznaczył 5000 złr. na wsparcie dla pozbawionych przytułku mieszkańców tej miejscowości.

Praga, 13 kwietnia. W S c h a t z l a r, w zachodnich Czechach, wstrzymało pracę 900 górników z powodu, że w szybie Elżbiety wydalono kilku agitatorów robotniczych.

Gradyska, 13 kwietnia. Wczoraj o godzinie 9 rano dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Berlin, 13 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* z a p r z e c z a z całą stanowczością rozpowszechnianym w prasie pogłoskom o rychłej dymisyi ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty.

Würzburg, 13 kwietnia. Zmarł tu znany mineralog i geolog Frydolin S a n d b e r g e r.

Petersburg, 13 kwietnia. Generał-gubernator nadamurski, generał-lejtnant D u c h o w s k i, mianowany został generał-gubernatorem turkiestańskim. Pomocnik generał-gubernatora nadamurskiego, generał-lejtnant G r o d e k o w, mianowany został generał-gubernatorem nadamurskim.

Bukareszt, 13 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza budżet na rok finansowy 1898/99, wykazujący zarówno w dochodach, jak w wydatkach, sumę 222,095.000 lejów.

Belgrad, 13 kwietnia. Jeden z byłych ministrów (w Serbii jest ich bardzo pokaźna liczba; *przyp. red.)* i przywódca liberalnego stronnictwa został aresztowany pod zarzutem, że w charakterze swoim urzędowym dopuścił się licznych oszustw.

Cetynia, 13 kwietnia. Książę Czarnogóry otrzymał w darze od cara Mikołaja 30.000 karabinów magazynowych i 30 milionów naboi.

Szangai, 13 kwietnia. *North-China-Daily News* donoszą: W cesarskim pałacu w P e k i n i e odkryto niebezpieczny s p i s e k, który — jak sądzą — zagrażał życiu wielu wysoko postawionych osobistości. Postępowi Mandżusi są oburzeni, albowiem uważają ostatnie wypadki za wynik istotnego zaprzedania Chin państwu rosyjskiemu przez chińskich doradców cesarza.

Pozasłużbowa germanizacya.

Berlin, 13 kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi, że ministerstwo pruskie wydało rozporządzenie do naczelnych prezesów regencyj w prowincyach z dwujęzyczną ludnością, aby wezwano urzędników i nauczycieli w tych prowincyach, by całą swą działalnością i postawą poza służbą i w stosunkach towarzyskich starali się przyczyniać do wzmocnienia poczucia narodowego i świadomości pruskiej; ale powinni przytem unikać wyłączności i odosobnienia przy zakładaniu stowarzyszeń naukowych i użyczaniu środków kształcenia, a także przy tworzeniu towarzystw patryotycznych, zakładów zdrowotnych, ochronek i szkółek dla małych dzieci. Chętnym żywiołom obcojęzykowej ludności, należy otworzyć wstęp dla wszystkich tych zakładów i stowarzyszeń i, dokładając wszelkich starań celem wzmocnienia niemczyzny, unikać jednakże agresywnego działania wobec ludności obcojęzykowej.

Powrót wojska austryackiego.

Kanea, 13 kwietnia. Wczoraj opuszczały Kaneę austryackie oddziały wojska. Zaraz wczesnym rankiem liczne tłumy mieszkańców wyległy z tego powodu na rynek. O 9 godz. rano zdjęto flagę austryacką z murów miejskich. Przy udziale oddziałów wszystkich mocarstw odbyła się na błoniach międzynarodowa rewia. Kontradmirał H i n k e wystąpił przed front wojska i w wygłoszonej pożegnalnej mowie dziękował wszystkim obcych narodowości oficerom. Urzędy i ludność turecka zasypały ustępujących oficerów i wojsko formalnie kwiatami. O godz. 3 po południu nastąpiło pożegnalne przyjęcie w Suda, poczem wojsko wsiadło na pokład okrętu Lloyda „Aurora", który wraz z austryacko-węgierskim pancernikiem wieżowym „Wien" z kontr-admirałem Hinke na pokładzie i z pancernikiem „Magnat" udał się w podróż z powrotem do kraju.

Nowy proces Zoli.

Paryż, 13-go kwietnia. W niedzielę wieczór E m i l Z o l a i wydawca dziennika *Aurore* P e r r e u x otrzymali a k t o s k a r ż e n i a, zredagowany przez pierwszy paryski sąd wojenny. W akcie tym sąd powołuje się na artykuł Zoli, zamieszczony w dzienniku *Aurore* pod tytułem: „*J'accuse*", i cytuje z tego artykułu tylko trzy wiersze, a mianowicie: „Sąd wojenny odważył się z rozkazu uniewinnić takiego Esterhazy'ego, przez co wymierzył policzek prawdzie i sprawiedliwości".

Zwrócono uwagę, iż poprzednio w inkryminowanym ustępie zacytowano także dalsze wyrazy: „ażeby pokryć niesprawiedliwość, popełnioną przez poprzedni sąd wojenny". Tym razem słowa te opuszczono. *Aurore,* podając nowy akt oskarżenia, nadmienia, iż opuszczenie tych wyrazów, — jakoteż rozmyślne unikanie wzmianki o sprawie Dreyfusa oznacza urzędowe przyznanie ze strony sądu wojennego, a pośrednio ze strony władz wojskowych, że Dreyfus niewinnie skazany został, a co najmniej, że p r o c e s D r e y f u s a p r o w a d z o n o n i e p r a w i d ł o w o.

Aurore pisze z przekąsem: „Odesłano nas tym razem do Wersalu (nowy proces, jak wiadomo, toczyć się ma w Wersalu), gdzie mieszka wielu oficerów i urzędników na emeryturze. Gdyby i ten proces został unieważniony, — to następny wytoczony zostanie chyba w Algierze".

Paryż, 13 kwietnia. *Temps* zamieszcza rozmowę jednego ze swych redaktorów z Zolą. Zola z całym spokojem oczekuje procesu i wyraża przekonanie, że tym razem zdoła wyświetlić całą prawdę. „Okazało się tedy — mówił Zola, — że ostrzeżenie prokuratora trybunału kasacyjnego nie poskutkowało, niechajże teraz nie na mnie spadnie odpowiedzialność za dalsze zajścia, lecz na tych, którzy proces wznowili. Sądowi wojennemu dano dwa sposoby rozwiązania kwestyi: wznowienie procesu przed sądem przysięgłych, lub wytoczenie sprawy przed Radą legii honorowej. Sąd wojenny użył jednego i drugiego środka: tak zawzięci są moje wrogowie".

W dalszym ciągu rozmowy Zola nadmienił, że podejmie na nowo pełną listę świadków i że sprawy jego tym razem oprócz adwokatów L a b o r i e g o i C l é m e n c e a u bronić będzie jeszcze adwokat trybunału kasacyjnego M o m a r d. Przeprowadzenie dowodu prawdy nie może być teraz ograniczonem, a więc proces właściwie przybiera charakter rewizyi procesu Dreyfusa i sąd będzie musiał przesłuchać świadków w sprawie t a j n e g o d o k u m e n t u, przedłożonego sędziom Dreyfusa.

Paryż, 13 kwietnia. *Aurore* i *Siècle* domagają się wykreślenia E s t e r h a z y'e g o z listy legii honorowej. *Siècle* wzywa zarazem ministra wojny, aby wytoczył śledztwo w sprawie Esterhazy'ego, opierając się na rewelacyach tego dziennika, którym od pięciu dni nie zaprzeczył ani S c h w a r z k o p p e n ani P a n i z z a r d i. *Siècle* nadmienia, iż ministrowi łatwo będzie sprawdzić prawdziwość rewelacyj: potrzebuje tylko zajrzeć, czy k o p i e p e w n y c h p o u f n y c h r y s u n k ó w, sporządzone na wiosnę 1896 roku, znajdują się na swojem miejscu, i czy p l a n m o b i l i z a c y i t r z y n a s t e g o k o r p u s u, stojącego załogą w R o u e n, gdzie przebywał E s t e r h a z y, nie został zdradzony tym, którzy treści tegoż planu znać nie powinni. „Działaj Pan szybko, panie ministrze wojny — kończy *Siècle* — bo inaczej popadnie Pan w podejrzenie, że ulegasz Pan wpływowi Jezuitów, o którym sam mówiłeś niedawno w korytarzach pałacu Luksemburskiego".

Zamach obłąkanego.

Petersburg, 13 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi: Wczoraj do policyanta, stojącego na warcie u bramy domu naczelnika miasta, podszedł mężczyzna, ubrany po cywilnemu, w czapce wojskowej, z orderem Stanisława na szyi, i zażądał wywołania naczelnika. Policyant poprosił go, aby wszedł na podjazd obok bramy, prowadzący do kancelaryi naczelnika miasta. „Więc ty nie wykonywasz rozkazu mojego!" — zawołał nieznajomy i, wyjąwszy z kieszeni rewolwer, wystrzelił. Kula trafiła policyanta w lewą pierś, nieco poniżej serca. Nieznajomy, po wystrzale, odstąpił na krok, trzymając rewolwer w ręce i wypowiadając jakieś groźby. Schwytano go zaraz i rozbrojono, ranionego zaś policyanta odniesiono do poczekalni przy kancelaryi. Zmarł on w drodze do szpitala. — Morderca podał się za dymisyowanego pułkownika artyleryi, M i k o ł a j a D y m i t r o w i c z a S a w i c z a, i oświadczył, że nie miał zamiaru zabić policyanta, lecz wystrzelił z powodu nieusłuchania jego rozkazu. Co do rzeczywistego zamiaru swojego odpowiada niejasno. Wogóle jednak ze słów jego można wnioskować, że przybył w celu targnięcia się na życie naczelnika miasta, Kleigelsa, pragnąc w ten sposób posunąć swoją sprawę w senacie o zadosyćuczynienie jakiejś prośbie. Ze wszystkiego można wnosić, że morderstwo było spełnione w napadzie rozstroju umysłowego. Po ukończeniu badania policyjnego Sawicza oddano niezwłocznie w ręce władzy sądowej. Morderca jest chory na umyśle.

Petersburg, 13 kwietnia. W papierach S a w i c z a znaleziono między innemi świadectwo lekarskie, udowadniające, że Sawicz był chory na umyśle skutkiem udaru słonecznego, którego dostał podczas pobytu w Turkestanie, i że czas jakiś leczył się w zakładzie dla obłąkanych.

Sawicz przed wykonaniem zamachu był kilkakrotnie w kancelaryi naczelnika miasta, prosząc o posłuchanie, lecz nie dopuszczono go do Kleigelsa, ponieważ widziano jego wzburzenie.

Po orędziu Mac Kinley'a.

Berlin, 13 kwietnia. Jako n i e p o m y ś l n y o b j a w, ze względu na utrzymanie pokoju, uważają tutaj fakt, iż decyzya w sprawie pokoju lub wojny wysuwa się z rąk rządu hiszpańskiego, a przechodzi do mas wzburzonej namiętnościami politycznemi ludności. W manifestacyach, przeciwnych rządowi, odgrywają niepoślednią rolę karliści.

Nordd. Allg. Ztg zapewnia, że Europa tem więcej ocenia pojednawcze usposobienie Hiszpanii, na im większe trudności napotyka jej rząd, który uwzględnił pokojową interwencyę mocarstw. Pomimo wszelkich koncesyj ze strony Hiszpanii, n a l e ż y u w a ż a ć w o j n ę z a n i e u n i k n i o n ą, d o p ó k i H i s z p a n i a n i e z r z e c z e s i ę K u b y. — W każdym razie jest pewnem, że m o c a r s t w a w najbliższym czasie d a l s z e j i n t e r w e n c y i s i ę n i e p o d e j m ą, najmniej zaś do tego są skłonne Niemcy.

Berlin, 13 kwietnia. *Local Anzeiger* donosi z W a s z y n g t o n u, że generalny konsul Stanów z Havanny, L e e, który stamtąd już wyjechał, ma w obszernem sprawozdaniu wykazać, iż tylko Hiszpania odpowiedzialną być może za katastrofę na statku „Maine". Nadto zaś ma Lee dowieść, że oprócz tego wypadku, byłby drugi statek amerykański, skutkiem podłożonej miny, wyleciał w powietrze, gdyby nurek amerykański nie był zawczasu przeciął drutu (?!).

Paryż, 13 kwietnia. *Agencya Havasa* zamieszcza rozmowę swego korespondenta z M a d r y t u z jednym z ministrów hiszpańskich, który oświadczył, że Hiszpanie wyczekiwać teraz będą spokojnie i zobaczą, czy Stany Zjednoczone poprą doktrynę, przez ich prezydenta w orędziu wygłoszoną. Co do demonstracyj, to rząd starać się będzie, aby się nie powtórzyły. Śledztwo sądowe wykaże zresztą, czy okrzyk: „niech żyje Francya!" jest karygodnym.

Londyn, 13 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z W a s z y n g t o n u, że komisya senatu dla spraw zagranicznych przyjęła rezolucyę na korzyść n a t y c h m i a s t o w e j i n t e r w e n c y i S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h n a K u b i e. Hiszpania ma być wezwaną do opuszczenia wyspy.

Londyn, 13 kwietnia. Donoszą tutaj z W a s z y n g t o n u, że Mac Kinley i kilku ministrów wyraziło n a d z i e j ę u t r z y m a n i a p o k o j u. Panuje tutaj przekonanie, że Mac Kinley przed odesłaniem swego orędzia do obu Izb kongresu, zapewnił się, iż większość poprze w nich jego zapatrywania. Utrzymują tutaj, że opinia komisyi Izby reprezentantów będzie łagodniejszą od opinii komisyi senatu.

Londyn, 13 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że komisya senatu dla spraw zagranicznych — jeżeli nie zmieni się opinia w jej łonie — ma oświadczyć się w swem sprawozdaniu za następującemi rezolucyami: Ludność Kuby jest prawnie w o l n ą i n i e p o d l e g ł ą od wszelkiej przemocy i powinna t a k ą p o z o s t a ć. Wojna Hiszpanii na Kubie tak jest szkodliwą dla handlu, majątku i interesów Stanów Zjednoczonych i zarazem tak okrutną, że obowiązkiem Stanów Zjednoczonych jest żądać, ażeby Hiszpania niezwłocznie cofnęła swe siły lądowe i morskie z wyspy Kuby.

Rząd Stanów Zjednoczonych wymaga tego i prezydent będzie upoważniony do użycia wszystkich sił Unii, ażeby rezolucye powyższe przeprowadzić.

Jako jeden z ważniejszych motywów tych uchwał sprawozdanie komisyjne podaje tak dla Stanów Zjednoczonych szkodliwą katastrofę „Maine'u".

Madryt, 13 kwietnia. *(Tlg. Agencyi Havasa).* W Barcelonie i Walencyi odbyły się patryotyczne manifestacye ludu. Wypadku żadnego nie było.

Madryt, 13 kwietnia. *Ag. Fabra* donosi, że na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów zastanawiano się nad orędziem M a c K i n l e y'a. Po przedstawieniu rzeczy przez ministra spraw zagranicznych, G u l l o n a, zgodzono się ostatecznie na opinię, że nie jest obecnie wskazanem, wydanie manifestu do narodu; wystarczy w komunikacie urzędowym wyrazić opinię, że rząd hiszpański ściśle strzedz będzie nienaruszalności praw narodu i spuścizny dziejowej, odziedziczonej po przodkach.

Rzym, 13 kwietnia. Organ watykański, *Osservatore Romano*, ogłasza dokumenta, odnoszące się do interwencyi papieża w sprawie zatargu Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi. Znajduje się tutaj nota ministra G u l l o n a do ambasadora hiszpańskiego przy Watykanie, Merry del Val'a, w której zapowiedziano zawieszenie broni na Kubie, a to w uwzględnieniu życzeń papieża i zgodnych z niemi zapatrywań sześciu mocarstw. Dalej ogłoszono tutaj n o t ę c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a, który gratuluje papieżowi z powodu podjęcia przez niego interwencyi i wyraża nadzieję utrzymania pokoju.

Wreszcie ogłasza *Osservatore Romano* bezpośrednio po tych dokumentach depeszę z Waszyngtonu z datą z poniedziałku, d. 11 b. m. wieczór, w której wypowiedziano zapewnienie, że zawieszenie broni dla Kubańczyków sprawiło wyborne wrażenie i że nie należy obecnie wątpić o utrzymaniu pokoju. Będą teraz wprawdzie wojownicze rozprawy w kongresie, lecz bez skutku. Lud amerykański z radością przyjął interwencyę papieża.

Waszyngton, 13 kwietnia. Były konsul generalny amerykański w Hawannie, Lee, przybył tutaj i dziś po południu stanie przed komisyą senatu do spraw zagranicznych dla udzielenia jej wyjaśnień.

Waszyngton, 13 kwietnia. *(Tlg. Biura Reutera)* Komisye dla spraw zagranicznych obu Izb kongresu nie powzięły dotąd żadnych uchwał. Wielu członków Izby reprezentantów, którzy dotąd niewzruszenie występowali za niezawisłością Kuby i za interwencyą ze strony Ameryki — z m i e n i ł o s w e z a p a t r y w a n i a.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Telegramy tutejszych dzienników z W a s z y n g t o n u donoszą, że komisye kongresu ukończą dzisiaj swoje sprawozdania.

New York Herald donosi z W a s z y n g t o n u, że większość komisyi w senacie oświadczyć się ma za udzieleniem prezydentowi żądanego pełnomocnictwa. Dziennik ten donosi również, że w razie, gdyby prezydent otrzymał to pełnomocnictwo, to użyje sił armii i floty jedynie dla zaprowadzenia pokoju na Kubie. Hiszpania ma być zawiadomioną, że obowiązkiem prezydenta będzie wykonać wolę kongresu, w razie gdyby Hiszpania nie wycofała swoich sił zbrojnych z Kuby.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Dziś (?) mają k o m i s y e d l a s p r a w z a g r a n i c z n y c h p r z e d ł o ż y ć s w e s p r a w o z d a n i a. *New York Herald* twierdzi, że komisya senatu udzieli prezydentowi żądanego upoważnienia, a w takim razie zawiadomi on Hiszpanię, że jest jego obowiązkiem spełnić wolę kongresu, co też uczyni, jeżeli Hiszpania nie wycofa się z Kuby.

Hawanna, 13 kwietnia. *Urzędowy Dziennik* ogłosił proklamacyę, donoszącą, że wskutek starań papieża i mocarstw Hiszpania nakazała powstrzymanie kroków wojennych przeciw powstańcom.

Hawanna, 13 kwietnia. *(Tlg. Agencyi Havasa). Gazette* ogłosiła wczoraj proklamacyę, konstatującą, że Hiszpania poleciła wstrzymać kroki nieprzyjacielskie, wskutek interwencyi papieża i mocarstw. Dzięki temu zarządzeniu wszędziegdzie tylko dotrze ta proklamacya, kroki nie, przyjacielskie będą wstrzymane. Szczegóły postępowania zawarte będą w osobnych instrukcyach, które wysłane być mają do generałów.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	15
„ „ srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	80
4% „ węgierska złota	121	10
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	924	—
„ kredytowe	354	75
Londyn	120	70
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	97½
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	158	25
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	300	—
„ „ Południowej	73	50
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3456	—
„ „ Staatsbahn	344	25
„ „ Alpine	157	—
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 13 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	101	20
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	222	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 13 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	70
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	12	56
Żyto na wiosnę	9	02
Owies na wiosnę	7	38
Kukurudza	5	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 13 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	62	58	95
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	388	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	25	213	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	—	300	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Materye na wyprawy ślubne

białe, czarne i barwne, z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. Tysiące pism z uznaniem. W jakich kolorach życzy sobie Pani próbek?

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych 141 6 0

Adolf Grieder & Cie, król. nad. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 29 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu . 3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych . . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo 9.50

Herbata z Brodów!

K. Zieliński

66 13 0

OPTYK i MECHANIK, Kraków, Rynek 39, linia A-B,







poleca w wielkim wyborze **wszelkie wyroby optyczne, maszynki elektryczne** z prądem stałym i indukcyjnym, oraz wszelkie **urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów.**

Pierwsze galicyjskie łomy i wyroby z marmuru „św. Teresa“

w Tenczynku, o. p. Krzeszowice.

Wykonuje się wszelkie wyroby z marmuru czarnego i różnobarwnego oraz z syjenitu, granitu i kamienia Trembowelskiego, jakoto: schody wolno-wiszące i obkładanie stopni, parapety, posadzki marmurowe; urządzenia sklepowe dla pp. cukierników, masarzy i kawiarni, wyroby meblowe, umywalnie, konsole, kominki ozdobne: dla kościołów: ołtarze, tabernakula, mensy, antypedya, pomniki i nagrobki.

Okazy wyrobów i bliższe informacye udziela **Reprezentacya tychże Zakładów: Kraków, ul. Mikołajska L. 10.** 367 15 50

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

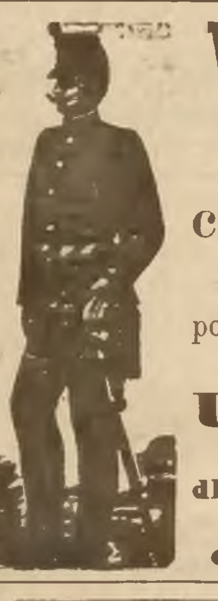
Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 28 60



W. Stachowicz

krawiec

cywilny i wojskowy

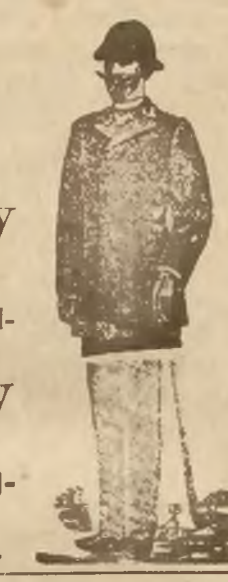
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 514 9 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.





R. Tschörnera

PIERWSZA **berneńska chemiczna pralnia i farbiarnia**

garderoby prutej i nieprutej, aksamitów, materyj meblowych, firanek i t. d.

Fabryka: Berno, Färbergasse 5. — Skład: Kraków, Szewska 10.

Obszerne prospekty na żądanie za darmo. 413 16 20

LINOLEUM

najlepsze pokrycie podłogi w całych mieszkaniach, biurach pokojach dla chorych i t. d., jakoteż chodniki, podkłady przed umywalnie i wielkie dywany o bardzo pięknych, najnowszych francuskich deseniach, są na składzie w bardzo wielkim wyborze:

IIIa, 1/10 mm grubości, jednobarwne 1 złr. 25 ct., w desenie 1 złr. 45 ct. za metr kwadratowy
IIa, 2½ " " 1 " 70 " " 1 " 95 " " " "
Ia, 3½ " " " 2 " 25 " " 2 " 55 " " " "

J. N. Schmeidler, c. i k. nadworny fabrykant towarów gumowych.
Skład główny: VII., Stiftgasse 19. WIEDEŃ. Filia: I., Graben Nr. 10.
Ceny są jednakie tak w filii jak i w składzie głównym. 641 3 3

Towarzystwo c. k. uprz. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejow. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

41 (Zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **w sobotę dnia 30 kwietnia 1898 r.** o godzinie 10-ej przed południem w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w **Wiedniu, I. (Eschenbachgasse Nr. 9).**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku 1897.
2. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunkowego za rok 1897.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystych zysków
4. Wybór Wydziału nadzorczego.
5. Wybór nowych członków do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do 22 kwietnia 1898 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austr. Länderbanku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskompte-Bank): **we Lwowie** w galic. akc. Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **w Tarnopolu** we filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim; **w Frankfurcie n. M.** w Zwiazkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym: **w Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank), a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenia wraz z potwierdzeniem na złożone akcye.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń w kwietniu 1898 r. 681

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony)

Dwóch agentów za kaucyą (płaca 5 złr. dziennie) — przyjmie **Krajowe Towarzystwo, ul. Szpitalna Nr. 18, I. piętro.** 689 1 2

Kasyera lub kasyerkę za kaucyą 1000 złr. — przyjmie **Krajowe Towarzystwo, ulica Szpitalna Nr. 18, I. piętro.** 688 1 2

Żądajcie wszędzie tutek cygaretowych **„Iris“ Krajowego Towarzystwa,** bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cnt. **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 690 1 15

Narybek karpi dwuletni, tanio do sprzedania.

Wiadomość: **Zwierzyniec-Półwsie Nr. 20.** 687 1 3

Pomocnik techniczny

potrzebny jest od 1-go maja b. r. w biurze technicznem c. k. Starostwa w Nisku. — Zajęcie całoroczne, może trwać dłuższy czas. — Wynagrodzenie w miarę wydatności pracy do 3 złr. dziennie. — Zgłoszenia poparte dowodami uzdolnienia (świadectwami odbytych studyów, próbą rysunków i ozdobnego pisma), należy przesyłać opłatnie pod adresem: **Oddział techniczny c. k. Starostwa w Nisku.**
691 1 3

SPORY
słynne w świecie, wspaniałe

Goździki Klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w 10 gatunkach . . złr. 3·—
20 " " 20 " . . " 5·50
50 " " 50 " . . " 13·—
100 " " 100 " . . " 25·—
Bez nazw i opisu barw o 50 procent taniej.

Goździki olbrzymie
5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe
o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant
10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 571 5 0

Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe, hodowla goździków na wielką skalę, Klatovy (Klattau) Czechy.

Wybitne stare

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

poszukuje zdatnego, doświadczonego zastępcy, do powierzenia mu

generalnej agencyi

dla KRAKOWA i okolicy.

Zgłoszenia pod **„W. S. 1598“** z podaniem dawniejszej czynności, wyników i żądań przyjmuje: **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 662 2 2

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—32° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski ciepłoty naturalnej. Zakład urządzeniem swem odpowiada wszelkim wymogom. — Najbliżej kąpieli położone domy mieszkalne są: Hotel Teplitz, Drei Herzen, Castell, Sinahaus, Quellenhof.

Stosując się do życzenia ogółu, urządzono w b. r. **zakład hydropatyczny.**

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu mieszkanie i stół („pension“) wraz z kąpielą za 3 złr. dziennie.

Dyrekcya rozsyła prospekty bezpłatnie.

Dr. Filipkiewicz, lek. zakładu (zimą Kraków), udziela wszelkich objaśnień. **Broszura** jego do nabycia w celniejszych księgarniach. 649 2 8

PIERWSZY NAJTAŃSZY SKŁAD

Ubiorów Męskich i Dziecięcych

istniejący od roku 1850

ALBERTA KOHNA

pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego 484 11 20

w Krakowie, ul. Grodzka L. 50, obok kościoła św. Piotra,

poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu:

ubrania marynarkowe, żakietowe, oraz **zarzutki, haweloki, płaszcze itp.,** jak również **w wielkim wyborze**

ubrania dziecięce.

Utrzymuje zawsze na składzie materyały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszekie zamówienia podług najnow. żurnali w jak najkrótszym czasie.

Ceny możliwie niskie.



Patent wszechświatowy.

Podeszwy z zakładkami asbestowemi.

Nowy wynalazek, który jako wynik żmudnych prób i wielkich usiłowań powołany jest do tego, aby jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego, t. j. **nogę** stale utrzymać zdrowo, zapobiega **transpiracyi, odgniotkom, twardnieniu skóry, odmrożeniu, wzdymkom, poceniu się nóg** i chroni je zawsze od **zimna i wilgoci,** a po krótkiem noszeniu sprawia **ułatwienie w chodzie** u tego, który nosi obuwie o podeszwach z **patentowanemi asbestowemi zakładkami doktora Hogyes'a.** 439 18 20

Cena pary **1 złr. 20 ct.** czyli **2 marki.**

Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. — Prospekty, podziękowania i wyjasnienia zadarmo i opłatnie. — Główny skład w **Budapeszcie. Węgierska fabryka obuwia (Ungarische Schuhfabrik) Budapest, VI., Epreskertgasse Nr. 35.**

Poszukuje się odsprzedających.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 34 0

Zmiana lokalu.
Pracownia obuwia męskiego i damskiego

KAROLA FLANKA

przeniesioną została

róg ul. św. Tomasza 19 i ul. Floryańskiej 15,

gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.

Przyjmuję tak jak dotychczas wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny. 590 5 5

Polecam się nadal łaskawym względom

Karol Flank.

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“**

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem“ w Kromieryżu,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady

Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt: **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.: **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt,; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miezyński, apt; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 216 20 24

Rachunkowości

ogólnej i kupieckiej

wykładu prof. Czernego do egzaminu 3 złr. 633 3 3

Jedynie w handlu

Stan. Köhlera we Lwowie, ul. Batorego.

Kilka sztuk **bardzo mało** 523 **używanych** 8 0

ROWERÓW

jest tanio do sprzedania **w Składzie maszyn do szycia i rowerów J. Iwanickiego następcy, Kraków, Rynek gł. l. 25.**

Do prainì pierwszorzęd. składu bławatów poszukuje się zdolnej

i samodzielnej dyrektorki

władającej językiem polskim i niemieckim. Warunki bardzo dogodne. Osoby będące już na podobnem stanowisku mają pierwszeństwo. Zgłoszenia piśmienne z dołączeniem fotografii i podaniem miejsca praktyki dotychczasowej, przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **H. R. I. 607.** 607 3 3

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

71 28 0 **Józef Bielawski.**

Niezwykle piękna

i ogromnie bogata kolekcya próbek dołączona jest do materyałów, które otrzymałem na sezon **wiosenny i letni** z Paryża i Wiednia na **suknie wizytowe, wieczorowe, spacerowe** oraz **amazonki.**

Zlecenia wykonuję gustownie, punktualnie, a w tym sezonie i **po wyjątkowo** niskich — jak i po stosunkowo droższych cenach.

Przytem ręczę za dobre dopasowanie tak każdej sukni jak i żakietu, na prowincyę wysłanych, jeżeli otrzymam na miarę stanik dobrze leżący.

Na żądanie wysyłam próbki opłacone.

Dziękując jak najuprzejmiej P. T. Paniom za względy dotychczasowe — polecam się i nadal Ich łaskawej pamięci. 631 2 5

Franciszek Holub
pracownia sukien i konfekcyj damskich w Krakowie, ul. Floryańska l. 6, I. piętro.

Wobec krzywdzących napaści ze strony obcych, wrogich nam fabrykantów niemieckich, proszę **P. T. Publiczności i Szanownych Panów Kupców wraz z całym ich personalem** o szczególną opiekę i poparcie. 492 6 15

Antoni Rozmanit

w Krakowie

Fabryka Parowa Cykoryi Surogatów Kawy i Kawy Figowej

(fabryka założona w r. 1884).

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 682 2 5

W każdej miejscowości, gdzie jest poczta, tudzież w każdej parafii i gminie — **poszukuje się rozumnej i pilnej osoby jako pośrednika dla pierwszorzędnego i dawno już istniejącego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i na życie.**

Pisemne zgłoszenia przesyłać pod: **„V. u. G.“ w Wiedniu, urząd pocztowy Nr. 6, Helfersdorferstrasse.** 517 6 15

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.